

"List do Hebrajczyków" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2023

Karcenie przez Pana (Hbr 12,5-13)

ST: Ps 119,67.71; Prz 3,11-12; Iz 32,17

NT: Dz 14,22; Rz 8,28; 2 Kor 4,17; 1 P 4,12; 1 J 3,13

KKK: wartość cierpienia, 1500-1505; 1508, 1521

Lekcjonarz: 12,2-13: msza za prześladowanych chrześcijan; 12,4-7.11-15: środa czwartego tygodnia zwykłego (rok I); 12,5-7.11-13: dwudziesta pierwsza niedziela zwykła (rok C).

Większość chrześcijan przynajmniej teoretycznie ma świadomość tego, że cierpienie jest czymś nieuniknionym w życiu chrześcijańskim – oraz w życiu ludzkim w ogóle.

A jednak przeważnie jesteśmy zaskoczeni i podupadamy na duchu wówczas, gdy faktycznie go doświadczamy.

Tak więc Piotr musiał przypominać pierwszym chrześcijanom: „**Umiłowani! Nie dziwcie się, gdy znajdziecie się w ogniu próby, bo to nie nadzwyczajnego!**” (1 P 4,12 BPau). Zaś Pierwszy List św. Jana wzywa: „**Nie dziwcie się, bracia, jeśli świat was nienawidzi**” (1 J 3,13).

Tutaj autor Listu do Hebrajczyków udziela podobnego napomnienia, pokazując, jak należy pojmować nasze cierpienia: służą one dyscyplinowaniu nas przez kochającego Ojca, które przygotowuje nas do udziału we własnej, boskiej chwale.

Cierpienie to ćwiczenie się w synostwie. Zamiast ulegać zniechęceniu, powinniśmy się z niego cieszyć, tak jak stwierdził w Ewangelii Jezus: „**Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego odrzucają z pogardą wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu**” (Łk 6,22-23).

Pojęciem kluczowym w całym tym fragmencie jest słowo „**synowie**” (odnoszące się oczywiście zarówno do synów, jak i do córek).

Autor wiele czasu poświęcił kwestii męki i wywyższenia Chrystusa, czyniąc śmiało stwierdzenie, że Jezus „**udoskonalił [się] przez cierpienia**” (Hbr 2,10) oraz „**nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał**” (Hbr 5,8).

Właśnie synowska ufność i posłuszeństwo Jezusa, którymi wykazał się on w obliczu nieźnośnego cierpienia, doprowadziły Jego ludzką naturę do bezgranicznej doskonałości.

Teraz autor listu bardziej konkretnie pokazuje, jakie znaczenie ma ta Jezusowa doskonałość dla nas.

Odkupienie nie polega po prostu na spłaceniu w naszym imieniu jakiegoś długu i nie jest rodzajem transakcji handlowej.

Jezus jest natomiast „**Tym, który przewodzi**”, prekursorem, który „**wielu synów do chwały doprowadza**” (Hbr 2,10)¹ dzięki temu, że jesteśmy z Nim zjednoczeni wówczas, gdy przechodzi od cierpienia do chwały.

Paweł przy każdej możliwej okazji uczył następującej zasady: jesteśmy „**dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale**” (Rz 8,17; zob. Flp 3,10-11; 1 P 1,6; 5,10).

[12,5] Zapomnieliście o napomnieniu, z jakim się zwraca do was jako do synów: „Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza.

Dzięki zaprowadzanej przez Boga ojcowskiej dyscyplinie – choć bywa ona bolesna – stajemy się wiernymi i posłusznymi synami oraz córkami.

Prawdę tę poświadcza Stary Testament, o czym przypomina słuchaczom kaznodzieja: „**zapomnieliście o napomnieniu, z jakim się zwraca do was jako do synów**”.

Zdanie to można przetłumaczyć też w formie pytającej: „Czyż zapomnieliście ...?”.

Tekst, który za chwilę zostanie zacytowany, a który pochodzi z Prz 3,11-12, jest słowem „napomnienia” lub „zachęty” (**paraklesis**), tak jak zresztą sam List do Hebrajczyków (Hbr 13,22).

Podobnie jak inne ustępy z Pisma, jest on żywym słowem, za pomocą którego Bóg zwraca się do nas w teraźniejszości.

„**Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza**”.

Przysłowie to stanowi przestrożę przed dwiema niewłaściwymi postawami w obliczu Bożego „karcenia” (**paideia**, które to słowo może bardziej ogólnie oznaczać „ćwiczenia” lub „wychowanie”)².

¹ Zarówno w Hbr 2,10, jak i w Hbr 12,5-8 wykorzystane jest to samo słowo **hyioi**, oznaczające właśnie „synów”.

² Termin ten pochodzi od słowa **pais**, które po grecku oznacza „dziecko”

- ❖ Przykładem pierwszej z nich, „**lekceważenia**”, jest takie dziecko, które wyśmiewa pouczenia, nie zamierzając zmieniać swego postępowania.
- ❖ Z drugą z nich, „**upadaniem na duchu**”, mamy do czynienia w przypadku kogoś, kto po otrzymaniu nagany popada w przygnębienie i ulega zniechęceniu.

Czytelnicy Listu do Hebrajczyków doznają pokusy przyjęcia drugiej z tych postaw, jak o tym świadczy fakt użycia w Hbr 12,3 tego samego określenia co tutaj, oznaczającego „załamać się na duchu”.

Jednak niezależnie od tego, w który z tych dwóch sposobów zachowa się karcona osoba, przeoczy ona wychowawczą wartość doznanej kary.

[12,6] Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje”.

W dalszej części przysłowia podany zostaje powód, dla którego **powinniśmy wysoko cenić sobie nasze cierpienia: mianowicie są one oznaką Bożej miłości ku nam.**

„Bo kogo miłuje Pan, tego karci ...”.

Bóg dopuszcza cierpienie dlatego, że bardzo zależy Mu na tym, by Jego dzieci osiągnęły pełnię dojrzałości.

Lud Izraela musiał nauczyć się tak właśnie pojmować cierpienie. Mojżesz, mówiąc o głodzie i innych udrękach doświadczanych podczas czterdziestoletniego pobytu na pustyni, stwierdził: „**Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie**” (Pwt 8,5).

Psalmista przyznaje przed Bogiem, że widzi, w jak sposób zmieniły go cierpienia:

- ❖ „**blądziłem, zanim przyszło utrapienie; teraz jednak przestrzegam Twej mowy**” (Ps 119,67;
- ❖ „**dobrze to dla mnie, że doznałem poniżenia, bym się nauczył Twych ustaw**” (Ps 119,71).

Z tej samej przyczyny Księga Przysłów nieustannie przynagla rodziców, by nie zaniedbywali karcenia swych dzieci: „**nie kocha syna, kto różgi żałuje, kocha go ten, kto w porę karci**” (Prz 13,24)³.

³ Zob. też Prz 19,18; 22,15; 23,13-14; 29,15.17. Słowo „różga” nie należy rozumieć jako odnoszącego się tylko do kar fizycznych (a z pewnością nie jako oznaczającego brutalnego karania), ale raczej do wszelkich odpowiednich form zaprowadzania dyscypliny, które byłyby zdecydowane i płynące z miłości.

[12,7-8] Trwajcie w karności! Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karmił? Jeśli jesteście pozbawieni karcenia, którego uczestnikami stali się wszyscy, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi.

Tak więc w obliczu zarówno problemów wynikających z dawania chrześcijańskiego świadectwa we wrogim świecie, jak i wszelkich innych cierpień powinniśmy przyjmować następującą postawę: **trwajcie w karności!**, co można też oddać jako: „przyjmujcie cierpliwie to, co służy waszemu wychowaniu” (BP)⁴.

Karcenie jest znakiem tego, że Bóg traktuje nas jak dzieci.

W analogii tej nie chodzi o to, że Bóg po prostu postępuje względem nas tak, jak ziemscy ojcowie postępują wobec potomstwa – istotą jest tu fakt, że Bóg traktuje nas jak **własnych** synów i córki.

Porównanie to nie działa „w górę”, ale „w dół”: to nie Bóg postępuje jak ziemscy ojcowie, którzy często zawodzą, ale to mądrzy, zdecydowani i kochający ojcowie dają nam pewien wgląd w to, kim jest Bóg.

Pan wykorzystuje wszystkie przeciwności w naszym życiu do tego, by nas „udoskonalić” – czyli przygotować nas do niewyobrażalnej chwały boskiego życia – tak jak sam Jezus, Syn pierworodny, „**udoskonalił [się] przez cierpienie**” (Hbr 2,10; zob. 12,23).

Jakiż to bowiem syn, którego by ojciec nie karmił? Domyślna odpowiedź brzmi: „Żaden”.

W świecie starożytnym wychowanie synów i przygotowanie ich do pełnego udziału w życiu społecznym uznawano za najbardziej doniosły obowiązek ojców.

Na widok młodzieńców dorastających bez rodzicielskiej dyscypliny zakładano, że nie są oni pełnoprawnymi synami, ale dziećmi nieprawymi, które w starożytnym społeczeństwie nie mogły dziedziczyć.

A zatem, wnioskuje autor listu, mielibyśmy powody do niepokoju tylko wówczas, gdybyśmy byli pozbawieni karcenia!

Jednak Bóg, będący nieskończenie mądrym Ojcem, nie pozostawia żadnego ze swych dzieci bez dyscypliny, dzięki której osiągamy duchową dojrzałość.

Uczestnikami tych lekcji synostwa stali się wszyscy, włącznie z biblijnymi bohaterami z rozdziału jedenastego, wyznawcami chrześcijaństwa (Hbr 10,32-34) oraz – w pierwszym rzędzie – samym Jezusem, Synem pierworodnym.

⁴ Słowo przetłumaczone jako „trwajcie” lub „przyjmujcie cierpliwie” (**hypomeno**) jest tym samym, które odgrywało kluczową rolę w Hbr 12,1-4

[12,9] Zresztą, jeśliśmy cenili i szanowali ojców naszych według ciała, mimo, że nas karcili, czyż nie bardziej winniśmy posłuszeństwo Ojcu dusz, a żyć będziemy?

W wersecie 9 wykorzystany jest ten sam rodzaj rabinicznego sposobu argumentowania, jaki użyty został w Hbr 2,2 i 9,13-14, mianowicie wnioskowanie

Jeśliśmy cenili i szanowali naszych ludzkich rodziców, którzy dyscyplinowali nas w niedoskonały sposób, tym bardziej winniśmy z ufnością okazać posłuszeństwo naszemu niebieskiemu Ojcu, który karci nas z doskonałą mądrością i miłością.

Warto zwrócić uwagę, że nasi ziemscy ojcowie są określani mianem ojców (...) według ciała, natomiast Bóg jest nazwany **Ojcem dusz**.

To niezwykle tytuł dla Boga⁵.

W tym kontekście prawdopodobnie oznacza on, że Bóg jest źródłem naszego życia duchowego, naszej zdolności pozostawania z Nim w relacji, zaś od naszych doczesnych rodziców otrzymaliśmy tylko nasze życie naturalne.

Jeśli poddamy się Bożej dyscyplinie, choć nieraz może wydawać się ona bardzo ciężka, żyć będziemy – czyli będziemy mieli udział w wiekuistym życiu samego Boga (zob. Hbr 7,16).

[12,10] Tamci karcili nas według swojej woli przez niewiele dni. Ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości.

Nawet najlepsi opiekunowie nie mają wglądu w serca swoich dzieci. Stosowane przez nich kary czasami są niesprawiedliwe, zbyt surowe lub zbyt pobłażliwe, albo niedopasowane do wyjątkowej osobowości ich dziecka.

Bóg jednak czyni to dla naszego dobra. Zaprowadzana przez Niego dyscyplina zawsze przynosi nam korzyść.

Jak potwierdza Paweł, Bóg sprawia, że wszystkie wydarzenia w naszym życiu – włącznie z tymi najbardziej przyjemnymi i najbardziej bolesnymi – obracają się na nasze dobro: „**wiemy przecież, że tym, którzy kochają Boga i którzy zostali powołani zgodnie z Jego wcześniejszym zamysłem, wszystko służy dla ich dobra**” (Rz 8,28 BP).

⁵ Pewnym precedensem może być dla niego tytuł „**Bóg duchów wszelkiego ciała**” (Lb 16,22; 27,16).

W ostatecznym rozrachunku **Bóg zmierza do tego, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości**⁶.

Autor Listu do hebrajczyków zauważył wcześniej, że zostaliśmy „uświęceni” dzięki raz na zawsze dokonanej ofierze Chrystusa (Hbr 10,10), a jednak w tym życiu wciąż jesteśmy „**uświęceni**” (Hbr 10,14).

Tutaj omawia on drugi z tych aspektów, mianowicie stopniowe uświęcanie naszych myśli, słów i czynów, które dokonuje się dzięki Bożemu karceniu.

W Piśmie Boża świętość jest synonimiczna z samym Bogiem.

Zdanie: „poprzysiągł Pan Bóg na świętość swoją” oznacza to samo, co słowa: „**poprzysiągł Pan Bóg na swoje życie**” (Am 4,2; 6,8)⁷.

Tak więc stwierdzenie, że staniemy się „uczestnikami Jego świętości”, jest równoznaczne z powiedzeniem, że będziemy „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4), czyli zostaniemy „przebóstwieni”, jak ujmowali to ojcowie Kościoła.

Bóg zmierza do przekazania nam swojej własnej natury, przygotowując nas w ten sposób do losu nieskończenie przewyższającego „**to, o co my prosimy czy rozumiemy**” (Ef 3,20). Może się to jednak dokonać tylko poprzez radykalne oczyszczenie i przemianę naszej własnej natury.

A zatem Paweł stwierdza w Dziejach Apostolskich: „**przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego**” (Dz 14,22) – spostrzeżenie to uczynił po tym, jak próbowano go ukamienować w Listrze (Dz 14,19).

Zaś chrześcijanom z Tesaloniki mówi: „**uciski, które znosicie, (...) są (...) zapowiedzią sprawiedliwego sądu Boga; celem jego jest uznanie was za godnych królestwa Bożego, dla którego też cierpicie**” (2 Tes 1,4-5)⁸.

Jeśli odczuwamy pokusę postrzegania problemów jako oznak nieprzychylności ze strony Boga, powinniśmy – przeciwnie – dostrzec w nich świadectwo Jego niezrównanej, ojcowskiej miłości.

⁶ Wątek ten przewija się przez całe Pismo: zob. Kpł 19,2; Lb 15,40; Jł 3,17; Ef 1,4; 1 Tes 4,3; 1 P 1,15-16

⁷ Jak wskazuje Katechizm (2809), „**świętość Boga jest niedostępną siedzibą Jego wiecznego misterium**”

⁸ Zob. też Rz 8,16-17; 2 Kor 4,17; Flp 3,10-11; 2 Tm 2,11-12; Jk 1,2-4.12; 1 P 1,3-7; 4,12-14

Nawet te trudności, które stanowią pośrednią lub bezpośrednią konsekwencję naszego postępowania (na przykład zniszczenie swego zdrowia wskutek używania narkotyków lub zerwanie jakiejś relacji wskutek egoizmu), zostaną wykorzystane przez Boga – jeśli tylko Mu zaufamy – jako przynosząca uleczenie kara, w ostatecznym rozrachunku dająca nam świętość.

Żywa tradycja: Święty Izaak Jogues o wytrwałym znoszeniu prób

Święty Izaak Jogues – jeden z bohaterskich francuskich misjonarzy ze zgromadzenia jezuitów, którzy posługiwali w Ameryce Północnej – doświadczył wielu miesięcy niewoli i tortur z rąk Mohawków, zaś później, w 1646 roku, zginął śmiercią męczeńską. Jediną książką, jaką w okresie niewoli miał przy sobie, był List do Hebrajczyków, w którym znajdował największą pociechę. Do swojego prowincjała napisał:

„Pośród tego ciągłego strachu i śmierci, gdy każdego dnia umierałem, a raczej trzymałem się życia bardziej gorzkiego od śmierci (...), Bóg, mój niezłomny Wspomożyciel, często podtrzymywał mego podupadającego ducha swoją nieodmienną dobrocią. Sięgałem do Świętych Pism, stanowiących moją jedyną ucieczkę pośród ucisków, jakie na mnie spadały. To je czciłem i z nimi pragnąłem umrzeć> Spośród wszystkich książek, które chcieliśmy zawieść Francuzom żyjącym pośród Huronów, w moich rękach pozostał tylko List św. Pawła do Hebrajczyków (...). Tę niewielką książeczkę, ozdobioną wizerunkiem św. Bruna (...) i prostym krzyżem drewnianym przeze mnie uczynionym, zawsze miałem przy sobie. Dzięki temu niezależnie od tego, kiedy spotkałaby mnie śmierć – którą zawsze miałem przed oczami – mogłem z radością umrzeć, trzymając Pismo Święte (będące moją największą pociechą), doświadczając łask i dobrodziejstw mojej najświętszej Matki Kościoła (którą od zawsze wielce kochałem, ale teraz najczulej) oraz wpatrując się w krzyż mego Pana i Zbawcy.

[12,11] Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości.

Autor Listu do Hebrajczyków odnosi do życia duchowego zasadę powszechnie przyjmowaną w sporcie: bez bólu nie ma zysku (no pain, no gain)⁹.

⁹ Starożytną wersję tej zasady, stosowaną w kontekście wychowania, przypisuje się Arystotelesowi: „**Korzenie wychowania (...) są gorzkie, ale owoc jego jest słodki**”.

Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne (**chara**), ale smutne (**lype**)¹⁰.

Bycie karconym nigdy w danej chwili nie jest przyjemne, ale kaznodzieja zadbał tu o Zaznaczenie, że tego typu nieprzyjemne odczucie opiera się tylko na wrażeniu.

Napotykać na problemy, musimy oprzeć się pokusie popadnięcia w rozgoryczenie lub litowania się nad samymi sobą.

Dopiero potem jesteście w stanie docenić nadzwyczaj pozytywne skutki Bożej dyscypliny: przynosi ona tym, którzy jej doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości.

Greckie słowo przetłumaczone jako „doświadczyć” w rzeczywistości oznacza „wyćwiczyć” (**gymnazo**), co pokazuje, że autor wciąż nawiązuje do sportowej symboliki, która pojawiła się w Hbr 12,1: **chrześcijanie to sportowcy, za pomocą treningu przygotowujący się do życia wiecznego**.

Owocem tych ćwiczeń jest „sprawiedliwość”, określona tutaj jako „błoga” – a dokładniej „pełna pokoju”, obejmuje ona bowiem zarówno wewnętrzny spokój umysłu, jak i zewnętrzną harmonię w relacjach z innymi, które to rzeczy wpływają z właściwego uporządkowania swojego życia.

Te dwie cechy pozostają ze sobą nierozdzielnie związane: **„dziełem sprawiedliwości będzie pokój”** (Iz 32,17; Ps 85,11).

[12,12] Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana!

Kaznodzieja – niczym trener głośno dopingujący swą drużynę przełajową, wbiegającą na ostatnią prostą (zob. Hbr 12,1-2) – przynagla swych słuchaczy: **dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe** (lub: „sparaliżowane”) **kolana**.

Zdanie to pochodzi z tekstu Iz 35,3-6, w którym prorok dodaje otuchy Żydom, znużonym i zniechęconym pod wpływem cierpień doznawanych na wygnaniu w Babilonie: **„Pokrępcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małoduszny: <Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odплата: On sam przychodzi, by was zbawić>. Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesóło wykrzyknie”**.

Istotą tego fragmentu oraz głównym źródłem otuchy jest obietnica zapisana w Iz 35,4: **„Oto wasz Bóg, (...) On sam przychodzi, by was zbawić”** (jest ona podobna do obietnicy wypowiedzianej za pośrednictwem Habakuka, zacytowanej w Hbr 10,37).

¹⁰ Jezus posługuje się tym przeciwstawieniem podczas ostatniej wieczerzy, udzielając pocieszenia uczniom mającym niedługo zmierzyć się z bolesnymi wydarzeniami związanymi z Jego męką: **„teraz doznajecie smutku [lype]. Znowu was jednak zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości [chara] waszej nikt wam nie zdoła odebrać”** (J 16,22).

Właśnie ufna nadzieja, jaką pokładamy w Bożej obietnicy, pozwala nam zebrać wszystkie nasze siły i podążać dalej.

[12,13] Proste ślady czyńcie nogami, aby kto chromy, nie zbłądził, ale był raczej uzdrowiony.

Kolejne zdanie, **proste ślady czyńcie nogami**¹¹, jest zaczerpnięte z Prz 4,26-27: „**prostuj ścieżki nogom twoim, a wszystkie drogi twoje będą wzmocnione. Nie ustępuj na prawo ani na lewo, odwróć nogę twoją od złego**” (BJW).

W tekście tym wykorzystane jest greckie słowo o takim samym źródłosłowie **orth** – (oznaczającym coś prostego), jak to użyte w wezwaniu do wyprostowania rąk i kolan, padającym w wersecie 12.

Chodzi o to, by nie być chwiejnymi lub niezdecydowanymi chrześcijanami, którzy łatwo mogą się potknąć, ponosząc jeszcze większą szkodę.

Określenie „ten, kto chromy” może odnosić się do tych sfer życia, w których doświadczamy własnej słabości i podatności na pokusy, albo do tych członków Kościoła, którzy ulegli dezorientacji i zniechęceniu lub nawet są skłonni do porzucenia wiary.

Jeśli wszyscy wierni będą starali się dążyć prosto do celu (zob. Hbr 6,19-20), wówczas ci członkowie wspólnoty, którzy doświadczają trudności, nie zbłądzą, ale będą raczej uzdrowieni – zgodnie z Bożą obietnicą uzdrowienia chromych, jak padła w cytowanym przed chwilą tekście Iz 35,6.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Hbr 12,5-13)

Współczesne społeczeństwo ma coś w rodzaju uczulenia na kwestię rodzicielskiej dyscypliny.

Po części wynika to z faktu, że niektórzy zostali skrzywdzeni takim sposobem karania, który był surowy albo arbitralny – albo nawet miał charakter przemocy – i za którym stała raczej irytacja postępowaniem dziecka niż miłość ku niemu.

Tego typu pozbawiona życzliwości dyscyplina może pozostawić głębokie rany w sercu dziecka, często prowadząc do jego dysfunkcjonalnego zachowania w wieku dorosłym.

¹¹ Słowo oznaczające „ślady” (**trochias**) jest pokrewne temu oznaczającemu „biec” (**trecho**), które zostało wykorzystane w Hbr 12,1 – tak więc autor kontynuuje tu metaforę wyścigu.

Jednak wielu rodziców zapomina, że dotyczy to również odwrotnego podejścia.

Dziecko pozbawione konsekwentnej i pełnej miłości dyscypliny nie poznaje właściwych granic, pod wpływem czego doświadcza braku poczucia bezpieczeństwa.

Wskutek tego staje się niewolnikiem własnych, egoistycznych kaprysów i nie uczy się samoopanowania, co z kolei pozbawia je tego szczęścia, które płynie z relacji opartych na ofiarnej miłości oraz gotowości do poświęceń.

Taka osoba jest też nieprzygotowana do przyjmowania napomnień ze strony innych autorytetów lub od samego Boga i może mylnie brać karcenie za przejaw odrzucenia.

Natomiast rodzice poddający swe dzieci konsekwentnej i pełnej miłości dyscyplinie kształtują osobowość swojego potomstwa, a co jeszcze istotniejsze, **ukazują mu obraz ich nieskończenie mądrzejszego i bardziej kochającego Ojca Niebieskiego.**